

Po ostatniej wyprawie na ekstraklasowy dwumecz na Mazowsze na tyle znowu spodobała mi się nasza najwyższa liga, że pojechałem do Wrocławia na starcie Śląska z Górnikiem. Już po sześciu minutach i po dwóch bramkach „bałkańskiego szrotu”, jak się u nas mówi o piłkarzach z tamtych stron, mecz był już ustawiony. Przez pozostałe minuty mogłem skupić się na słuchaniu wokalnych popisów kibiców Śląska. Po drugiej stronie stadionu widziałem fanów Górnika. Na mecz ten wybrałem się w towarzystwie dwóch kolegów, co znacząco podniosło atrakcyjność tego wyjazdu.



Do Wrocławia pojechałem prosto z hali w Nysie, gdzie pooglądałem siatkarski mecz juniorów Nysy i Częstochowy. Wraz ze mną ruszył Paweł, z którym pojechaliśmy do mieszkającego we Wrocławiu Jacka. Ci sami koledzy towarzyszyli mi we wspomnianej wyprawie na Mazowsze.

Spotkanie to oglądałem z pozycji fotoreportera. Zająłem miejsce po stronie, po której siedzieli fani Śląska. W ciągu pierwszych sześciu minut Śląsk przeprowadził dwie ciekawe akcje, które zakończył bramkami. Pierwszą zdobył Chorwat, Dino Štiglec, a drugą Czarnogórzec, Filip Raičević. Z ciekawości sprawdziłem, gdzie oni na tych Bałkanach grali. Pierwszy z nich pogrą w takich klubach jak: NK Zagreb, Slaven Kopriwnica i Olimpija Lublana, a drugi, to musi dobrze mówić po włosku, bo grał w Vicenzie, Bari i Livorno.

Po tych golach niewiele ciekawego działo się na boisku. Pamiętam, że w latach mojego dzieciństwa opisy meczów ligowych czytałem w katowickim Sporcie, a tam oceniano je gwiazdkami, w skali od jednej do pięciu. To ten mecz był według mnie na dwie gwiazdki, czyli słaby. Górnik atakował, ale nie stwarzał sytuacji. Śląsk głównie bronił się, czyli przeszkadzał.

Na sześć minut przed końcem regulaminowego czasu gry Israel Puerto zaliczył samobójcze trafienie i jak się okazało ustalił wynik meczu. Jego trudno nazwać szrotem, bo w zagrał w meczu europejskich pucharów, w których Śląsk uległ Sevilli 0:5. I co ważne on był w składzie hiszpańskiej drużyny.

Doping Śląska podobał mi się. 90 minut ciągłych śpiewów, ale nie cały czas na tym samym poziomie decybeli. Górnik nie zapełnił sektora gości i z mojej pozycji (co zrozumiałe) był słabo słyszalny. Obie strony nie szczędziły sobie uprzejmości, czyli (mówiąc wprost) bluzgały na siebie.

Pawłowi dziękuję za towarzystwo w wyprawie, a Jackowi za gościnę i bilety.

{morfeo 498}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

facebook.com/mojewielkiemecze

instagram.com/mojewielkiemecze

[@MojeWielkieMecz](#)